

Polska gospodarka kwitnie – czy aby na pewno?

Kończy się kolejny rok, a wraz z nim nadchodzi dobry moment na podsumowania. Chciałbym się skupić na sprawach gospodarczych. Czy 2006 był dobry dla polskiej gospodarki? Czy zrobiono wszystko, co można było dla niej zrobić? Z czego można się cieszyć, a czego trzeba się obawiać?

W ostatnich tygodniach ukazały się dwa raporty na temat pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Pierwszy z nich opublikowany przez Transparency International dotyczy korupcji w objętych badaniem krajach. Czy mamy powody do radości? Raczej nie. Chociaż w rankingu TI awansowaliśmy na 61 miejsce na liście 163 krajów, to daleko nam do czołówki. Jesteśmy najniżej notowanym krajem w UE. Korupcja to bolączka z jaką Polska zmagają się od lat. Do walki z nią nie wystarczy samo powołanie Centralnego Biura Antykorupcyjnego (CBA), ale zmiana wielu ustaw, które dzięki niejasnym i skomplikowanym zapisom prowadzą do korupcji.

Klimat do prowadzenia interesów

Drugim dokumentem jaki ukazał się niedawno był raport Banku Światowego – „Doing Business” przedstawiający klimat inwestycyjny panujący w poszczególnych krajach. I tu Polska nie wypadła zbyt korzystnie, zajmując odległe 75 miejsce na 175 krajów. Przy takim obrazie Polski w oczach inwestorów napływ inwestycji zagranicznych i tak można uznać za znaczny. Pytanie tylko jaki byłby, gdyby Polska była nie na 75, a na 15 miejscu w/w listy.

Przyjrzyjmy się bliżej podstawowym wskaźnikom gospodarczym:

PKB 5,2% , inflacja 1,2%, bezrobocie 15%, deficyt budżetowy utrzymano w ryzach i nie przekroczył 30 mld zł pomimo prób zwiększenia wydatków. Indeksy na GPW biją kolejne rekordy. Mamy najwyższy od kilku lat napływ inwestycji zagranicznych. Jest szansa uzyskać z tego tytułu aż 10 mld USD. Złoty pozostaje silny, stopy procentowe znajdują się na względnie niskim poziomie.

Czego chcieć więcej?

Czytając powyższe dane przeciętny obserwator pomyśli z pewnością, że jest dobrze, a nawet bardzo dobrze. Owszem, dziś tak, ale czy tak będzie zawsze?

Zagrożenia mogą pojawić się szybciej, niż się można tego spodziewać. Obecny rząd nie robi nic, aby utrzymać korzystną koniunkturę, a zajmuje się przejadaniem jej owoców. Kiedy tylko wzrost gospodarczy ulegnie znacznemu obniżeniu zaczną się kłopoty porównywalne w skutkach do efektu kuli śnieżnej.

Spadną wpływy do budżetu, a wraz z nimi wzrosną potrzeby pożyczkowe państwa. Aby sprzedawać kolejne emisje obligacji, konieczne staną się podwyżki stóp procentowych. Wzrosną koszty obsługi kredytów, co uderzy w firmy. Deficyt budżetowy i tak napięty już dziś ratuje się podwyżkami m.in. akcyzy na paliwo i papierosy.

GPW szczęśliwie coraz bardziej uodparnia się na sytuację polityczną i gospodarczą. Coraz więcej spółek eksportuje swoje towary, co w znacznym stopniu uniezależnia je od wewnętrznego popytu. Marne to jednak pocieszenie dla statystycznego Kowalskiego, gdyż na giełdzie inwestuje promil Polaków.

Przeciętny obywatel chce czuć poprawę swojej sytuacji. Przemawiają do niego rachunki, które musi płacić, a te będą wyższe z roku na rok. Od 2007 roku podrożeć ma energia elektryczna, ponieważ Polska jako członek UE musi wyrównać ceny. Co ciekawe, według stawek UE prąd w Polsce jest tani i należy spodziewać się znacznych podwyżek w kolejnych latach.

Czas ucieka, a rząd niewiele robi w celu zabezpieczenia gospodarki na gorsze czasy. W Stanach Zjednoczonych za kadencji Billa Clintona furorę zrobiło powiedzenie „Gospodarka, głupcze” co miało znaczyć, że nie wolno zapominać o gospodarce. Oby takie zapomnienie nie dotknęło Polski.

Czas na reformy

Wiele branż polskiej gospodarki czekają gruntowne reformy. Bez nich, za kilka lat wiele firm stanie na krawędzi upadłości. I nie pomogą protesty związków zawodowych i żądania podwyżek. Zaniechanie reform odbije się czkawką. W dobie globalizacji i potężnej konkurencji międzynarodowych koncernów polskie firmy nie mają szans. Wkrótce skończą się okresy ochronne wynikające z akcesji do UE. Pierwsza odczuje to branża pocztowa, która już dziś jest podgryzana przez zachodnie firmy. To samo stanie się z branżą energetyczną. Wejście na rynek zachodnich gigantów zatrząsie polskimi firmami, rozproszonymi, mało efektywnymi i targanymi żądaniami gwarancji zatrudnienia.

Taki dość czarny obraz przyszłości, przynajmniej kilku branży, potwierdzają badania przeprowadzone przez firmę AT Kearney pod tytułem „Strategia Wzrostu Gospodarki”. Ślady ekspansji zachodnich firm widać gołym okiem. Linie lotnicze PLL LOT przegrywają walkę z zagranicznymi przewoźnikami z roku na rok tracąc udział w rynku. Do Polski wchodzi koncerny energetyczne CEZ oraz Vattenfall. Można to nazwać budową przyczółków do dalszej ich ekspansji.

Oby się nie okazało, że oprócz uzależnienia się od rosyjskiej ropy i gazu będziemy zdani na ceny jakie podyktują nam koncerny energetyczne i inne. Coraz częściej mówi się o tym, że polskie autostrady będą budować zagraniczne firmy. W zachodniej Polsce trwają przymiarki do uruchomienia prywatnej kolei, w której udziały mają Niemcy. Z pewnością na tym się nie skończy.

Ułatwienia dla firm

Mijają kolejne miesiące pracy nowego rządu, a przedsiębiorcy czekają na rozwiązania prawne mogące ułatwić im funkcjonowanie. Obiecywana ustawa o swobodzie działalności gospodarczej nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Zasada „jednego okienka”, czyli rejestracji firmy w jednym miejscu odwleka się w czasie. Jak podał wice minister gospodarki taka rejestracja będzie możliwa...za dwa lata. Na szczęście póki co działania rządu nie pomagają, ale też nie psują gospodarki. Firmy do pewnego stopnia uodporniły się na panującą sytuację. Ale na jak długo starczy im sił?

Nowy prezes NBP

Ostatnią sprawą o jakiej chciałbym wspomnieć jest kadencja prezesa NBP Leszka Balcerowicza, która kończy się 10 stycznia 2007 r. Wybór następcy może mieć duży wpływ na politykę monetarną a pośrednio na całą gospodarkę. Decydujący głos w wyborze prezesa NBP ma prezydent. Wszyscy coraz bardziej zastanawiają się kto zastąpi Leszka Balcerowicza.

W ostatnich tygodniach pojawiła się, informacja o tym, iż poważną kandydatką jest Urszula Grzeleńska. Trudno powiedzieć coś więcej o tej kandydaturze ponad to, co można wywnioskować z jej wypowiedzi. Jedną z nich wyraża niechęć do euro i poddaje w wątpliwość, czy Polska powinna dążyć do strefy euro. Taka wypowiedź daje do myślenia. Wiadomo, że Polska powinna wejść do strefy euro podobnie jak pozostałe nowe kraje członkowskie.

Odwlekać decyzję można ze względu na niespełnienie kryteriów przyjęcia wspólnej waluty np. zbyt dużego poziomu deficytu, z którym zresztą Polska ma faktycznie problemy.

Podsumowując 2006 rok był ciekawy. Pozostaje mieć nadzieję, że politycy zakończą walki sejmowe i kampanie wyborcze i skupią się na sprawach kraju. Gospodarka, czy chcą tego czy nie, przekłada się na wiele sfer życia, jak również na poparcie dla polityków. Im lepsze wskaźniki gospodarcze, a wraz z nimi wyższy standard życia obywateli, tym łatwiej o wygraną w kolejnych wyborach.

Oby politycy mieli to na uwadze i nie traktowali obecnej kadencji jedynie w kategoriach zdobycia władzy na 4 lata.

Autor: Tomasz Bar

Przedruk ze strony: http://artelis.pl/art-210,3,32,Finanse,Polska_gospodarka_kwitnie_-_czy_aby_na_pewno_.html

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl